



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Co byliby, gdyby ludzie w powojennej Polsce nie okazywali publicznie swej wiary i miłości do Chrystusa i jego krzyża? Co byliby, gdyby nie stawiali w obronie wartości, które były cynicznie deptane przez władze? Co byliby, gdyby bohaterscy kapłani wraz z wiernymi nie walczyli o pozwolenie na budowę kościołów? Wiadomo: pustynia ducha! Dlatego nie można nigdy zapominać o ich ofierze. ■

ZA TYDZIEŃ

- W CYKLU PANORAMA PARAFII przedstawimy parafię pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy na osiedlu Krzyszczkowie w Wieliczce.
- ROZMOWA Z KS. ZYGFRYDEM KOTEM, prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Twórców Sztuki Sakralnej „Ecclesia”.

Ks. kard. Franciszek Macharski dzielił się swymi refleksjami

Z perspektywy Rzymu

27 kwietnia, po blisko miesięcznej nieobecności związanej z pogrzebem Jana Pawła II oraz wyborem nowego Papieża, powrócił z Rzymu do Krakowa ks. kard. Franciszek Macharski.

27 kwietnia wieczorem kilkuset młodych ludzi zgromadziło się przed „papieskim oknem”, aby odmówić Apelu Jasnogórski, i przywitać po powrocie z Rzymu swojego Biskupa. Po godzinie 21 wyszedł do zebranych Ksiądz Kardynał. Spontaniczne spotkanie przerodziło się w prawie godzinną rozmowę z młodzieżą, podczas której podzielił się swoimi przeżyciami związanymi ze śmiercią i pogrzebem Jana Pawła II, oraz tym wszystkim, co działo się w tym czasie w Krakowie i w Rzymie. Podziękował młodzieży za ich postawę po śmierci Jana Pawła II.

Na drugi dzień Ksiądz Kardynał spotkał się w kurii z dziennikarzami. Dziękując im swymi refleksjami, powiedział, że w bolesnych dniach choroby i śmierci



ADAM WOJNAR

ci Jana Pawła II zaskoczyło go, „jak wiele dobra, często skrywanego głęboko pod wieloma warstwami”, nosi człowiek w sobie. A to, co najcenniejsze, bywa głęboko schowane i budzi podziw. Ksiądz Kardynał wyraził wdzięczność za to, że w dniach po śmierci Papieża „nie zlekliśmy się pełnego grobu i nie byliśmy zawiedzeni, że nie było uzdrowienia”. „Wierzę, że Jan Paweł II jest tam dokoła nas prowadził, i widzimy

Na konferencję prasową ks. Kardynał przybyli dziennikarze prasy, radia i telewizji

go wpatzonego w oblicze Boga” – wyznał Metropolita krakowski.

Mówiąc o wizycie Benedykta XVI w Polsce, ks. kard. Macharski powiedział, że nie powinniśmy mu podpowiadać, ani gdzie powinien pojechać i co powiedzieć, ani kiedy wizyta powinna nastąpić. Potwierdził, że Papież otrzymał list, który młodzież krakowska napisała do niego zaraz po wyborze, zapraszając go do odwiedzenia Krakowa. ■

ŚW. TERESKA PRZYBYŁA DO POLSKI



Relikwie św. Teresy z Lisieux, zwanej Małą Tereską, od 1994 roku wędrują po świecie. Obecnie są one złożone w relikwiarzu, ważącym 132 kilogramy i osadzonym na drewnianej podstawie, która posiada specjalne uchwyty umożliwiające wsuwanie drążków pomocnych przy jego noszeniu. Relikwie św. Teresy były obecne w 35 krajach na wszystkich kontynentach. W Polsce przebywać będą od 1 maja do 15 sierpnia, i zostaną wystawione w 78 świątyniach, chociaż nie jest wykluczone, że ta liczba będzie większa. Do Polski relikwie św. Teresy przybędą z Burkina Faso, a z Polski zostaną przewiezione na Seszele. ■

Relikwiarz został ufundowany w roku 1997, w stulecie śmierci Świętej, przez wiernych z Brazylii

Fotografie z papieskiego Rzymu

KRAKÓW. W Dworku Biało-prądnickim (ul. Papiernicza 2) otwarta została wystawa fotografii „Rzym w Krakowie”. Autorami zdjęć są uczestnicy warsztatów fotograficznych, prowadzonych w Dworku przez znanego fotografa Włodzimierza Płanetę. W trakcie swego pobytu w Wenecji, grupa zaskoczona została śmiercią Ojca Świętego Jana Pawła II. Dlatego postanowiła dołączyć do Polaków przybywających w tych dniach do Rzymu. Owocem są fotografie obrazujące atmosferę tamtego szczególnego czasu.

Włodzimierz Płaneta od lat zajmuje się fotografią, współpracuje z prasą krakow-

ską, prowadzi warsztaty fotograficzne, jest organizatorem wielu imprez. Od 1986 uhonorowany został ponad 40 nagrodami i wyróżnieniami za swe zdjęcia.

Wystawę oglądać można do 25 maja we wtorki i czwartki, w godzinach od 10.00 do 21.00.



WŁODZIMIERZ PŁANETA

Nie ma wątpliwości, że to Polacy

Zmarł Leszek Dzięgiel

KRAKÓW. 19 kwietnia zmarł prof. Leszek Dzięgiel, znany etnolog, wieloletni szef Instytutu Etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był wieloletnim badaczem Kurdów, autorem licznych publikacji na ten temat, twórcą polskiej kurdologii. Nie był uczonym „gabinetowym”, swe badania prowadził przede wszystkim w terenie, w trakcie licznych wędrówek, potem dopiero konfrontując je z literaturą naukową. Był jednocześnie pisarzem potrafiącym w swych tekstach oddać doskonale rzeczywistość komunistycznej Polski, gdzie ciśnienie narzucanej odgórnie szarżyzny i nudy łączyło się z pragnieniem swobody, wyrażanym w wędrówkach turystycznych małych grup przyjaciół, czy choćby w odbiegającym od sztampy stroju, kupionym „na ciuchach”. Świetnym, niezafalszowanym obrazem takiego prawdziwego życia w Krakowie lat 50. była książka wspomnień Dzięgiela „Swoboda na smyczy”, wydana przez wydawnictwo ARCANA. Jego teksty ukazywały się również na łamach krakowskiego dwumiesięcznika ARCANA, którego był współredaktorem.

Wieczór wspomnień

NOWY TARG. O twórczości literackiej i grze aktorskiej Karola Wojtyły opowiadała 22 kwietnia mieszkańcom Nowego Targu prof. Danuta Michałowska z krakowskiej PWST, podczas spotkania z cyklu „Korespondencja sztuk”. Wieczór wspomnień otworzył pianista Marek Ciesielski fragmentami nokturnu Fryderyka Chopina. D. Michałowska przypomniała pierwsze spotkanie z Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka oraz listopad 1941 roku, kiedy wspólnie z Karolem Wojtyłą i innymi aktorami wystawiali „Króla Ducha” Juliusza Słowackiego. Dla Danuty Michałowskiej to był bardzo ważny moment, w którym rzeczywistość aktorska młodego Wojtyły ustępuje powołaniu do kapłaństwa. „Kiedy poprosiłam Ojca Świętego o upewnienie się w mojej interpretacji tych dwóch tygodni, odpisał, że »ujęłaś to najpiękniej i od serca« – mówiła z wielkim wzruszeniem. Uczestnicy spotkania zgotowali prof. Michałowskiej owację na stojąco i ofiarowali wiele bukietów kwiatów. Spotkanie zorganizowały notwarski MOK i Stowarzyszenie „Drogami Tischnera”.

Pielgrzymka młodzieży

KRAKÓW – KALWARIA. 20 maja odbędzie się XIII pielgrzymka młodzieży katechizowanej archidiecezji krakowskiej do Kalwarii Zebrzydowskiej. Mszy świętej na placu przed klasztorem przewodniczyć będzie ks. kard. Franciszek Macharski. W programie pielgrzymki jest również koncert oraz obra-
by sceniczne. Hasłem tegorocznej pielgrzymki są słowa: „Przybyliśmy oddać Mu pokłon”. Nawiązują one do Światowego Dnia Młodzieży, który odbędzie



się w sierpniu tego roku w Kolonii. Niech zachęta do pielgrzymowania będzie fragment orędzia Jana Pawła II na Światowy Dzień Młodzieży w Kolonii: „Drodzy młodzi, również i wy ofiarujcie Panu złoto waszego życia, czyli dobrowolnie pójďte za Nim z miłości, wiernie odpowiadając na Jego wezwanie; niech się wznosi ku Niemu kadzidło waszej żarliwej modlitwy na Jego chwałę; ofiarujcie mu mirrę, to znaczy wdzięczną miłość do Niego”.

Święto Bacowskie

LUDŹMIERZ. 24 kwietnia górale z Podhala, Spisza i Orawy w sanktuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu modlili się podczas Święta Bacowskiego za papieża Benedykta XVI – najważniejszego Bęc Świata. Poświęcone zostały stada owiec i przekazano drewna do zapalenia pierwszej tego lata watry w bacówce. Ze studni sanktuarijnej została pobrana i poświęcona woda do pokropienia zwierząt. Każdy otrzymał także specjalny kalendarz wydany przez sanktuarium w Ludźmierzu. Po Mszy św. w ogrodzie różańcowym odmówili modlitwę różańcową, złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze przed pomnikiem Jana Pawła II. Na koniec Święta Bacowskiego przed kościołem odbyło się symboliczne poświęcenie kierdla, czyli stada owiec. Podobnego obrzędu dokonają bacowie i juhasi podczas pierwszego redyku (wyprowadzenia na wypas) swoich owieczek i baranów.



Ze studni sanktuarijnej została pobrana i poświęcona woda do pokropienia zwierząt

JAN GRABINSKI

W Muzeum Katedralnym

Pierwszy polski kardynał

Choroba i śmierć Jana Pawła II przyćmiły bardzo ciekawą wystawę w krakowskim Muzeum Katedralnym, poświęconą wielkiemu człowiekowi średniowiecznego Kościoła i mężowi stanu Królestwa Polskiego, kard. Zbigniewowi Oleśnickiemu. Można ją obejrzeć jeszcze tylko do 8 maja do godz. 14.45.

Ekspozycja przygotowana przez zespół Archiwum i Biblioteki Kapituły Katedralnej, kierowany przez ks. prof. Grzegorza Rysia, obecnego dyrektora Archiwum, pokazuje działalność kościelną i polityczną Oleśnickiego przez pryzmat dokumentów i pamiątek zachowanych w katedrze wawelskiej. Ułożono je w kilka działów odpowiadających kolejnym etapom życia i działalności tego biskupa, który od 1423 r. przez 32 lata kierował diecezją krakowską: „Pierwsza monografia”, „Grunwaldzka uwertura”, „Kościół – schizmy – Europa”, „Katedra”, „Duszpasterz i fundator”, „Testament”. Zwiedzający mają okazję zobaczyć słynne księgi i dokumenty, które dotąd znali tylko z reprodukcji w rozmaitych publikacjach. Jest tu „Rocznik



GRZEGORZ KOZANIEWICZ

Katedry Krakowskiej” ze wzmianką o śmierci Oleśnickiego, dzieła Jana Długosza: „Katalog biskupów krakowskich”, „Liber beneficiorum” oraz „Annales”, których obszerne części poświęcił swemu biskupowi, bulla Papieża Marcina V z 1423 r. dająca Oleśnickiemu przed jego święceniami biskupimi dyspensę od stanowiącej przeszkodę kanoniczną „zmazy”, jaką było powalenie w bitwie pod Grunwaldem w obronie króla, przez dwudziestoletniego wówczas sekretarza królewskiego, miśnieńskiego rycerza Dypolda von Kökritz. Pamiątką bitwy grunwaldzkiej jest rów-

Księgi ufundowane przez Oleśnickiego do katedry wawelskiej i jego ornat z herbem Dębno.

nież ofiarowany do katedry przez króla Władysława Jagiełłę, zdobyty wówczas na Krzyżakach bogato ilustrowany egzemplarz Biblii.

Świadectwem czynnej działalności Oleśnickiego w ówczesnym okresie schizm kościelnych są bulle od papieży, antypapieży i soborów. Jest m.in. bulla Eugeniusza IV z 1439 r., zawiadniająca o zawarciu unii florenckiej. Od owego papieża Oleśnicki otrzymał po raz pierwszy kapelusze kardynalski, którego nie przyjął, mimo zachęty króla. Miał zamiar przyjąć go natomiast od antypapieża Feliksa V (którego bulla jest na wystawie), ale tym razem nie zgodził się na to król.

Ostateczne potwierdzenie swego kardynalstwa (pierwszego w Polsce) otrzymał Oleśnicki dopiero od Mikołaja V w 1439 r.

Dowodem dbałości Oleśnickiego o katedrę i cały Kościół krakowski są m.in. pokazane na wystawie pierwsze zapisy cudów królowej Jadwigi, ufundowane przezeń księgi liturgiczne oraz mapa jego fundacji religijnych, m.in. krakowski klasztor bernardynów, uniwersytecka Bursa Jerozolimska, kościół w Piotrowinie. Fundacji bohatera ekspozycji są również dzwony katedralne „Urban” i „Kardynał”.

„Najbardziej podziwu godne wydaje mi się łączenie przez Zbigniewa Oleśnickiego aktywności na różnych polach, przede wszystkim sensu stricto politycznym i kościelnym. Umożliwiały mu to intelekt najwyższej próby, umiejętny dobór kadry pomocniczej, która zajmowała się administracją diecezji krakowskiej i zarządem dóbr stołu biskupiego, świetnie zorganizowana łączność pocztowa i wymiana informacji, zarówno co do spraw wewnętrznych, krajowych, jak w zakresie spraw międzynarodowych i Kościoła powszechnego” – podsumowała działalność Oleśnickiego Maria Koczerska, autorka jego najnowszej biografii.

BOGDAN GANCARZ

Pielgrzymka

Pamięci ks. Rapacza

12 maja w Płokach k. Trzebini odbędzie się pielgrzymka do grobu Sługi Bożego ks. Michała Rapacza, niegdysiejszego proboszcza tej parafii, zamordowanego w 1946 r. przez bojówkę komunistyczną.

Pielgrzymka rozpocznie się o godz. 17 spotkaniem modlitewnym w lesie, gdzie zamordowano ks. Rapacza. W drodze do kościoła parafialnego będzie odmawiany Różaniec, potem zaś

modlitwy przy grobie kapłana męczennika. O godz. 18 rozpocznie się Msza św. odprawiana w intencji beatyfikacji przez kapłanów z regionu Trzebini.

Po Mszy św. odbędzie się prezentacja książki red. Janusza Jaśniaka „Błogosławiony las. Opowieść o Słudze Bożym ks. Michale Rapaczu”. W bogato ilustrowanej książce, wydanej staraniem parafii w Płokach, bytomski dziennikarz kreśli nie tylko szczegóły życia i męczeńskiej śmierci księ-

dza, ale także tło owej śmierci. Teren działalności ks. Rapacza był opanowany przez radykalnie antyreligijnych działaczy socjalistycznych i komunistycznych. „Książd proboszcz ubolewał, że wielu mieszkańców w odpowiedzi na apel biskupów zamiast przyjść do kościoła, uczestniczyło w pierwszomajowych pochodach w Trzebini



i Chranowie. (...) W Płokach podczas majowego nabożeństwa w św. Zofię nieznaną osobnik ostrzelał z pistoletu kościół” – opisuje autor wydarzenia książkę sprzed wojny.

Osoby pragnące uczestniczyć w pielgrzymce lub nabyć książkę mogą kontaktować się z parafią w Płokach, tel. (12) 61-37-163.

BG

27 kwietnia 1960 roku w Nowej Hucie władze komunistyczne postanowiły usunąć krzyż, stojący na poświęconym placu przygotowanym pod budowę kościoła. Ludzie stanęli w jego obronie. **Doszło do starć z milicją, padły strzały, połała się krew, areszty wypełniły się zatrzymanymi. Kilka dni później krakowski biskup Karol Wojtyła stwierdził: „Przyczyna wypadków leży w tym, że nie zrealizowano przyrzeczeń władz. Ludność wystąpiła w obronie rozpoczętych prac pod budowę kościoła i w obronie krzyża, który dla nich jest synonimem tego, w co wierzą”.**

tekst

ANTONI BOGDANOWSKI

Obrona Krzyża
zarejestrowana
27 kwietnia 1960 r.
przez nieznanego
„świadka wydarzeń”

W obronie krzyża

W zamierzeniu władz Nowa Huta miała być pierwszym w Polsce, wzorcowym miastem komunistycznym, przeciwwagą dla „reakcyjnego i mieszczańskiego” Krakowa. Wraz z odwilżą 1956 roku działania podporządkowane temu celowi na krótko osłabły. Rok później Urząd ds. Wyznań wydał zgodę na lokalizację dużej świątyni nie opodal Teatru Ludowego, przy ul. Marksa w Nowej Hucie. Wkrótce stanął tu symboliczny krzyż, poświęcony przez arcybiskupa Baziaka. Niedługo potem komuniści wycofali się ze swej decyzji i postanowili, że na poświęconym już miejscu stanie szkoła w ramach akcji „1000 szkół na Tysiąclecie”. Zagarnięto także pieniądze wiernych przeznaczone na budowę świątyni. Dwa miliony złotych z konta Komitetu Budowy Kościoła

znalazło się nagle we władaniu Funduszu Budowy Szkół. 19 kwietnia 1960 nakazano, by proboszcz Bieńczyk, ks. Satora, usunął krzyż. Kapłan stanowczo odmówił. Tydzień później aktywiści PZPR polecili to zrobić robotnikom.

Jak za okupacji

27 kwietnia rano rozpoczęto wykopywanie krzyża. Przechodząca obok grupa kobiet przepędziła robotników. Wokół zebrało się 100 osób i wciąż przychodzili następni. „Zobaczyłam czterech robotników, którzy podważyli krzyż. W pobliżu stała Helena Musiał, z którą razem pracowałyśmy. Gdy krzyż zaczął się chwiać, chwyciliśmy go i zaczęłyśmy krzyczeć. Podbiegło dwóch mężczyzn i pomogło nam, za nimi pojawiły się Helena Kędzierska i Halina Ślabczyńska. Robotnicy nie byli

agresywni, ale czuć było od nich wódkę. Ze sklepów bieгло coraz więcej kobiet. Po chwili, gdy pod krzyżem zebrał się tłum, robotnicy odstąpili” – zapamiętała rannek 27 kwietnia 1960 roku Zofia Gaworek.

Wśród zebranych była także Janina Drag. „Idąc po siódmej do sklepu, zauważyłam, że pod krzyżem kobiety sprzecząją się z robotnikami, którzy mówili, że będą robić wykopy pod szkołę i mają usunąć krzyż. Zaczęła się awantura, robotników odepchnięto od krzyża, pod którym natychmiast pojawiły się świece i kwiaty. Szybko zawiadomiłam siostrę i pobiegłam do szwagra, który przepisał punkt z konstytucji PRL mówiący o wolności wyznania. Planszę z tym cytatem zawiesiłam na krzyżu. Później przybyła milicja, szczując nas psami. Natychmiast przed oczyma stanęła mi okupacja hitlerowska, bowiem trzy lata spędziłam w niemieckim obozie pracy i pamiętałam tak samo zachowujących się esesmanów. Gdy demonstracja rozprzestrzeniła się na całą dzielnicę, w nocy milicja podpaliła krzyż. Wraz z mężem i szwagrem nosiliśmy wodę w wiadrach, aby go ugasić”.

Po południu do obrońców krzyża dołączyli wracający z pracy robotnicy nowohuckich zakładów. Do miasta przywieziono już setki milicjantów. Wicem prezydentem sztabu akcji pacyfikacyjnej zażądał od elektrowni wyłączenia prądu z traktacji tramwajowej, aby uniemożliwić dotarcie do Huty mieszkańcom i studentom z Krakowa. Przez pomyłkę światło zgasiło w całej dzielnicy. Wtedy demonstranci opanowali plac Centralny i Teatralny oraz pobliskie ulice, zmuszając milicję do wycofania się. W ciemnościach widać było lunę z zapalonych zniczy i świec przy krzyżu, gdzie wciąż modlili się wier-



Nowej Hucie

Krzyża i pamięci

ni. Dopiero w nocy rozbito ostatnie skupiska ludzi.

Strzały do ludzi

Jan Lis już w pracy dowiedział się, że coś dzieje się pod krzyżem. Gdy przybył na miejsce, na placu było już około tysiąca osób. Śpiewali religijne pieśni, odmawiali litanie. Wkrótce zaatakowała milicja i rozruchy przeniosły się na pobliskie ulice. Pod budynkiem dzielnicowej rady ludzie chwycili za kamienie i milicja zaczęła strzelać. „Uciekaliśmy w kierunku Czyżyn. Nagle coś lekko mnie szarpnęło z lewej strony klatki piersiowej. Po chwili poczułem w ustach krew, zakrwawiony był też płaszcz. W oczach pojawiły mi się ciemne plamy, zacząłem charczeć. Ostatkiem sił zdążyłem krzyknąć: Koledzy ratujcie! Przypadkowi mężczyźni chwycili mnie pod ręce i zatrzymali przejeżdżającą karetkę. Uratowali mi życie. Gdybym się przewrócił, zostałbym stratosowany. Jestem wysokim mężczyzną, wtedy miałem biały płaszcz widoczny z daleka, stałem się więc łatwym celem” – wspominał Lis. 27 kwietnia 1960 roku wraz z pięcioma innymi mieszkańcami Nowej Huty został postrzelony przez milicję. Kula przeszła przez lewe płuco nieopodal serca. Przeszedł dwie operacje, wycięto mu żebro. Władze chciały zatuszować użycie przez milicję ostrej amunicji. Rannych zmuszono do podpisywania oświadczeń, że zostali poszkodowani od strzałów padających ze strony demonstrantów.

Jednocześnie milicja przystąpiła do pacyfikacji hoteli robotniczych. Zaczęto przeszukiwać klatki schodowe, strychy i dachy. Aresztowano 147 osób. Zatrzymanym urządzano „ścieżki zdrowia”. Całą noc i następny dzień trwało patrolowanie okolicy. Opatrzono zaledwie 12



KS. IRENEUSZ OKARPIUSZ

demonstrantów, większość bała się prosić o pomoc lekarską. 6 osób znalazło się w szpitalach z ranami postrzałowymi. Wszczęto 170 dochodzeń sądowych, 166 wniosków skierowano do kolegium. Później zatrzymano kolejnych dwadzieście osób. Pomocą służyło zwłaszcza 900 zdjęć, wykonanych przez agentów SB. Zapadły wyroki od 6 miesięcy do 5 lat więzienia.

Ofiara obrońców krzyża nie poszła na marne. W 1967 roku ks. abp Wojtyła wbił łopate w ziemię pod budowę pierwszego nowohuckiego kościoła, który konsekrował na rok przed swym wyborem na Stolicę Piotrową. Przybywając już jako Oj-

Dziś wielu obrońców krzyża może się modlić w nowej świątyni na osiedlu Teatralnym

ciec Święty Jan Paweł II do Nowej Huty podkreślał, iż właśnie tutaj potwierdziło się, iż „nie można oddzielić krzyża od ludzkiej pracy”.

Miasto pracy i krzyża

Do wydarzeń z kwietnia 1960 roku postanowili się odnieść także założyciele pierwszej opozycyjnej organizacji w Nowej Hucie – Chrześcijańskiej Wspólnoty Ludzi Pracy, powołanej 27 kwietnia 1979 roku – inż. Franciszek Grabczyk, Jan L. Franczyk, Adam Macedoński, Wojciech Sukiennik. Zaczęli również wydawać poza zasięgiem cenzury pismo „Krzyż

Nowohucki”, którego pomysłodawcą był Adam Macedoński.

„Obrona krzyża była wtedy zapomniana. Obrońcy krzyża żyli w rozproszeniu, bali się o tym mówić, nawet wśród sąsiadów. Dlatego wymyśliłem tytuł, który przywracał historyczną pamięć – „Krzyż Nowohucki”. To niesamowite i symboliczne, że Pan Bóg wybrał Nową Hutę – pierwsze miasto komunistycznej Polski jako miejsce obrony krzyża” – podkreśla Adam Macedoński, plastyk, animator wielu opozycyjnych inicjatyw w PRL.

W dwudziestą rocznicę wydarzeń po Mszy św. w „Arce Pana” zorganizowali przemarsz pod krzyż, w którym wzięło udział około tysiąca osób. Dr Jan L. Franczyk, autor „Historii Kościoła w Nowej Hucie”, przypomina, że ta pierwsza niezależna nowohucka manifestacja była momentem przełomowym. Powoli świadomość, że w tym miejscu z taką determinacją walczyło kiedyś o krzyż, zaczęła docierać do ludzi. Od tego czasu pod nowohuckim krzyżem już zawsze paliły się znicze. „Praca i krzyż ten stary z mogińskiego klasztoru Cystersów i ten nowy z 1960 roku ukształtowały to miasto. Jakże przejmująco mówił o tym Ojciec Święty Jan Paweł II w Mogile w czerwcu 1979 roku. Później czas »Solidarności« i stan wojenny odmiennie Nową Hutę, która odnalazła swą tożsamość i korzenie wyrastające z potrzeb duszy ludzkiej, a nie sadzonek przywiezionych z Moskwy” – podkreśla dr Franczyk.

Dzisiaj wraz z Macedońskim zasiadli w jury konkursu o historię Kościoła w Nowej Hucie. Uczestniczyła w nim młodzież z kilkunastu krakowskich liceów. Finał odbył się w 35. rocznicę obrony krzyża. „To było wspaniałe przeżyć słuchać tych młodych ludzi tak doskonale przygotowanych” – podkreśla Franczyk. „Przypomnieli nam wydarzenia, które sami tworzyliśmy, ale wiele ze szczegółów już zapomnieliśmy. Ta młodzież, pamiętając o swych korzeniach i tożsamości, z pewnością stworzy lepszą przyszłość” – dodał Macedoński. ■

W Galerii przy al. Róż 3 w Nowej Hucie do 11 maja można oglądać wystawę zdjęć i dokumentów związanych z obroną krzyża nowohuckiego.

Rodzina Markowskich

Mgły, ścieżka w ogrodzie

Pan Bóg posyła mnie w te miejsca, w które chce, i jeszcze mi podpowiada kiedy nacisnąć spust migawki – powiedział Stanisław Markowski o swym fotografowaniu. Artysta fotograf, który zachwyca się urodą świata i stara się zatrzymać w kadrze najpiękniejsze krajobrazy, harmonijną architekturę i wizerunki ludzi, którzy łączą piękno ducha i ciała, jest autorem najlepszych i najbardziej przejmujących zdjęć ze stanu wojennego w Polsce. Robił je z narażeniem zdrowia i życia swojego i własnej rodziny. Od 1980 roku poświęcił się fotografii dokumentującej przemiany społeczne i polityczne: samospalenie Walentego Badyłaka na Rynku Głównym, strajk w Stoczni Gdańskiej, uliczne demonstracje i walki z ZOMO, pogrzeb Bogdana Włosika w Nowej Hucie i portret matki ks. Jerzego Popiełuszki zrobiony nad trumną w dniu pogrzebu syna, to tylko niektóre przykłady obrazów, które są ikonami współczesnej historii Polski przełomu. W tym miejscu należałoby wymienić najważniejsze dokona-

nia Stanisława Markowskiego, a jest ich sporo, ale poprzestańmy na jednym: w 1988 r. został wyróżniony Nagrodą Niezależnych Dziennikarzy im. Eugeniusza Lokajskiego. Warto dodać, że artysta wydał ponad 20 albumów: m.in.: „Drogami św. Franciszka z Asyżu”, „Ziemia Zbawiciela” czy „Ziemia Apostołów Pawła i Jana”, ale nie te sukcesy są okolicznością pozwalającą pisać o Markowskim. Pretekstem jest wystawa „W stronę światła”, która prezentuje dorobek rodziny Markowskich. Twórczość Kazimierza, Aleksandra i Stanisława Markowskich powinna być rozpatrywana łącznie. Mówił o tym prof. Stanisław Rodziński, który widzi wspólnotę duchową twórców posługujących się nieco innymi środkami. Mówił o tym Aleksander Markowski, brat Stanisława, artysta malarz po krakowskiej ASP, który pierwsze kroki stawał u swego ojca Kazimierza Markowskiego, ucznia Jana Matejki. Cykle obrazów „W stronę światła”, które ciągle tworzy



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Aleksander, biorą się, jak powiedział ze wspomnienia z dzieciństwa. Wielką pasją, której się poświęcił, jest kultywowanie śpiewu dawnych polskich pieśni – od 1996 roku organizuje wieczory poezji i muzyki. To efekt fascynacji muzyką, którą w obu braciach Markowskich zaszczepił

Stanisław i Aleksander Markowski podczas otwarcia wystawy

ojciec Kazimierz, będący także skrzypkiem w orkiestrze symfonicznej, i matka, śpiewająca często patriotyczne pieśni.

Wystawę prac malarskich i fotograficznych rodziny Markowskich, które można oglądać do 14 maja w Krypcie u Pijarów. **EK**

Nasze książki

Nie uprawiać lipy

Ludzie cisną się do autentycznego – pisze o. Leon Knabit w książce o przekornym tytule „Sakramenty i co z tego”. Wiarygodność i oryginalność zawsze pociąga. Osoba benedyktyna z Tyńca potwierdza powyższą zasadę. Ten świadek wiary radosnej rozmawia o rzeczach trudnych językiem prostym, komunikatywnym. Nie boi się krytyki Kościoła. Uważa, że „wychodzi mu ona na dobre”. W dialogu z młodymi, często zbuntowanymi, opornymi, lub wręcz niewierzącymi, otwarcie dzieli się duszpasterskimi spostrzeżeniami; nierzadko krytycznymi. Umie dostrzec wartość i sens sakramentu chrztu, bierzowania czy Eucharystii, nie boi

się także wskazać nedoręcznych braków w korzystaniu z nich. Wynikają one często z niezrozumienia, ignorancji lub lenistwa. Daleki jest przy tym od tego, by siebie ukazywać jako świętoszka. Szczerze opowiada o „wpadkach”, jakie mu się przydarzyły przez nierzetelne przygotowanie się do Mszy św., zresztą wzajemne zwracanie sobie uwagi traktuje jako rzecz naturalną. Niedługo postanowił przedstawić arcybiskupowi Karolowi Wojtyłce zastrzeżenia dotyczące jego posługi. Napisał list. Zaznaczył, że robi to w duchu soborowym – dialogu i porozumienia, niemniej zastrzegł: „jeśli coś jest nie w porządku, to proszę list wrzucić do

kosza, a mnie wyznaczyć pokutę; z radością ją przyjmę”. Książd Arcybiskup odpisał, że list przeczytał dwa razy, przemyślał i dziękuje. Na końcu dodał: „Pilnuj mnie!”.

O. Leon wychodzi z założenia, że nie można zostawić niewierzącego samemu sobie. Dla tego radzi: „Jeśli nie możesz rozmawiać z kimś o Panu Bogu, to rozmawiaj o nim z Panem Bogiem. Pan Bóg go kocha nie mniej niż ty”. Łatwiej jest jednak pomagać innym, będąc we wspólnocie. Rządzi się ona swoimi prawami. „Trzeba dawać, żeby była miłość i trzeba brać, żeby była pokora. Jeśli jest tylko dawanie, to rodzi się arogancja i chamstwo, a jeśli jest tylko branie, to może zrodzić się podłość”.

Trudne – nie zawsze zrozumiałe dogmatyczne treści – na kartach książki o. Leona Knabita wydają się dziwnie jasne. Przekazane z prostotą, bez patosu nabierają nowego blasku i pobudzają do spokojnej refleksji oraz samokrytyki. Dotyczą przecież rzeczy ważnych, tego, czym żyje Kościół od wieków i co jest jego duchowym bogactwem. Poczucie humoru 76-letniego mnicha, a także często cytowane „przygadki” z jego życia czynią lekturę przyjemną. Dodatkowym walorem książki jest jej kieszonkowy rozmiar i, co istotne dla niecierpliwych, nieduża objętość.

S. KATARZYNA WYSOCKA OVM

Leon Knabit OSB: „Sakramenty i co z tego”, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2004

Poświęconym piórem

**ODWAGA
I WYRZECZENIE**

20 kwietnia zarząd MKS Cracovia postanowił między innymi ograniczyć do 6500

liczbę widzów wpuszczanych na stadion podczas meczu. A wszystko po to, aby skutecznie przeciwstawić się bandytom na trybunach. Teraz widzowie mają być przyporzędowani do konkretnego krzeselka na widowni, co znakomicie sprawdziło się w Anglii. To bardzo odważna decyzja zarządu klubu. W wymiarze finansowym ta odważa kosztuje kilkaset tysięcy złotych straty do końca sezonu, bo o tyle mniej zarobi klub na sprzedaży biletów. Postanowienia zarządu są dowodem odwagi i determinacji, i nie są to tylko działania pozorne. I chwała za to działaczom. Nasuwa się myśl, że prawdziwa odwaga wiąże się z gotowością ponoszenia ofiar i wyrzeczeń. Trzeba wspomnieć również o odwadze przeważającej części widzów, którzy podczas meczu Cracovii z Zagłębiem (19 kwietnia) gwizdami sprzeciwiali się, gdy rozwydrzona grupa szalikowców usiłowała śpiewać wulgarne teksty. To coś nowego! Trzeba było nie lada odwagi, ponieważ bandyci w szalikach Cracovii są nieobliczalni, i posuwają się do rękoczynów wobec widzów nastawionych pokojowo, o czym przekonali się niektórzy prawdziwi kibice Cracovii, którzy zostali podczas meczu pobici. Myślę, że tak jak kiedyś Papież wlał odwagę w serca Polaków, gdy trzeba jej było, aby się przeciwstawić brutalnym siłom państwa totalitarnego, tak teraz z za grobu dał ją prawdziwym kibicom. Działania prezesa klubu, działaczy i kibiców są znakomitym wypełnieniem słów Papieża: „Nie lękajcie się”.

KS. IO

W Muzeum Narodowym

Dziedzictwo mistrza z Norymbergi

Zwiedzający w krakowskim Muzeum Narodowym nową wystawę pt. „Wokół Wita Stwosza”, dopiero po chwili zauważają, że trzymamy przez nich obszerny katalog lub folder wystawy ma dziwnie wylakierowaną okładkę. Uważne przyjrzenie się pokazuje, że lakierowane fragmenty fałd płaszcza św. Jana na fotografii rzeźb średniowiecznego Ogrojca z kościoła w Ptaszkowej koło Nowego Sącza, układają się w ukrytą sygnaturę autora: „STVOS”.

Owo odkrycie, dokonane przez konserwatorów Magdalenę i Stanisława Stawowików, oraz udokumentowane przez Pawła Pencakowskiego i Wojciecha Walańusa przypisanie Stwoszowi autorstwa krucyfiksu z kościoła w podkrakowskich Iwanowicach, stało się główną inspiracją zorganizowania wystawy, która prezentuje dokonania genialnego mistrza średniowiecznej rzeźby, autora wielu wstrząsają-

cych dzieł religijnych (nie tylko ołtarza Mariackiego), a także prace powstałe pod artystycznym wpływem Stwosza w Małopolsce, na Dolnym Śląsku i Pomorzu. Scenariusz wystawy opracował Adam Organista, zaś aranżację plastyczną zaprojektował Adam Brincken.

„Dzieła rzeźbiarza, podobnie jak współczesnych mu – Michała Anioła czy Albrechta Dürera – przejmują wyjątkowym ujęciem w artystycznej formie tajemnicy istnienia człowieka. Prezentacja wybitnych dzieł sztuki, do jakich niewątpliwie zaliczane są od stuleci rzeźby Wita Stwosza, dotyczyć może rozważań daleko wykraczających poza historię sztuki. Pragnieniem zatem organizatorów wystawy jest, by poruszając problematykę twórczości rzeźbiarza, stwarzała ona okazję do rozważań estetyczno-filozoficznych, a tym, którym będzie to dane – podjęte do przeżyć religijnych” – napisał Adam Organista.

Ciekawym pomysłem było pokazanie także rzeźb religijnych z okresu poprzedzającego przybycie Stwosza do Krakowa. Charakteryzują się one wysokimi walorami artystycznymi, świadczącymi, że mistrz z Norymbergi nie przyjechał na tereny, gdzie królowały jedynie prymitywne przedstawienia plastyczne. Bardzo dobrze że pokazano także, jak dzieła Stwosza oddziaływały na polską sztukę religijną od XVII do XXI wieku (m.in. obrazy Stachowicza, krucyfiksy Madeyskiego i Langmana, cykl obrazów i rysunków Wyczółkowskiego).

Pięknie wydany, kilkusetstronicowy katalog wystawy nie ogranicza się tylko do opisanie dzieł przedstawionych na wystawie. Każdej części ekspozycji poświęcono obszerny, bogato ilustrowany rozdział, dodając także opisy i fotografie dzieł nieekspozowanych, choćby powstałego pod wpływem Stwosza słynnego ołtarza mistrza Pawła z Lewoczy. Wydano również przewodnik dla dzieci. Naukowym rozwinięciem wystawy będzie też sesja naukowa „Wokół Wita Stwosza” w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego, od 19 do 22 maja.

Wystawę można oglądać do 3 lipca w kamienicy Szolajskich (ul. Szczepańska 11). Bilet normalny na wystawę kosztuje 7 zł, ulgowy 4 zł. Można również kupić bilet łączony na ekspozycję w Muzeum Narodowym i do bazyliki Mariackiej (normalny 9 zł, ulgowy 7 zł). Informacja i rezerwacja dla grup: tel. (12) 292-81-83.

BOGDAN GANCARZ

W fałdach płaszcza św. Jana (u dołu po lewej stronie) mistrz Stwosz ukrył swój podpis



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

PANORAMA PARAFII

Szarów pw. św. Stanisława BM

Parafia siedemnastu róż

Pod koniec lat 70. mieszkańcy Szarowa zaczęli starania o budowę punktu katechetycznego. Otrzymano pozwolenie na budowę budynku z salą katechetyczną, świetlicą i garażami. Już w trakcie budowy, rozpoczętej w roku 1980, postanowiono tak zmienić plany, aby wraz z salą katechetyczną powstała kaplica.



KS. IRENEUSZ OKARMUS

„Przychodząc do Szarowa zastałem stan surowy budynku, przerobionego na kaplicę z punktem katechetycznym. Konstrukcja żelbetonowa dachu nie pozwoliła jednak dokonywać żadnych istotnych zmian. Wydłużyliśmy jedynie kaplicę o 12 metrów. Co innego było pierwotnie w planach, co innego powstawało, a jeszcze co innego jest w tej chwili, i dlatego ten kościół na zewnątrz nie ma atrakcyjnego wyglądu” – mówi proboszcz ks. Roman Sasuła.

25 czerwca 1984 roku ks. kard. F. Macharski poświęcił rozbudowaną kaplicę, która wtedy już od trzech miesięcy była świątynią parafialną, gdyż 19 marca ogłoszony został dekret erygujący w Szarowie parafię pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Obecnie liczy ona około 2100 mieszkańców i terytorialnie jest bardzo zwarta i scalona gdyż z najdalszego

punktu do świątyni jest nie więcej niż dwa kilometry. Obejmuje Szarów i Dąbrowę – miejscowości, które wcześniej należały do macierzystej parafii w Brzeziu.

– Gdy trwała budowa kościoła, a później plebanii, mogłem liczyć na pomoc każdego – wspomina ks. Sasuła. Tutaj ludzie mają we krwi działalność społeczną i są bardzo chętni do pracy. Jeszcze w latach 60. potrafili się zorganizować i czynem społecznym wybudowali w miejscowości linie telefoniczną, gazowniczą oraz kanalizację. Jednak gotowość do pomocy w różnych pracach budowlanych przy parafii nie przekłada się w zaangażowanie w grupach formacyjnych, gdyż parafianie – jak mówią – wolą robić coś konkretnego niż mówić i słuchać. Z drugiej strony warto podkreślić, że wiele osób należy do żywego różańca. W parafii jest 17

róż, skupiających dorosłych, w tym trzy różże męskie. Co miesiąc, przy okazji zmiany tajemnic, odbywają się spotkania formacyjne, na których jest zawsze obecnych ponad dwieście osób, żywo interesujących się sprawami parafii. Jest to dla proboszcza również okazja, aby powiedzieć im o planowanych pracach i wydarzeniach. Aktywnie działa ośmioosobowa rada parafialna wybrana demokratycznie spośród kandydatów wskazanych przez parafian.

Przed wspólnotą stoją w najbliższym czasie wielkie zadanie związane z przebudową świątyni. Profesor Cęckiewicz przygotowuje techniczne plany, zakładające dobudowanie wieży i zmianę fasady świątyni. Powstały już wstępne projekty koncepcyjne. Patrząc na nie można powiedzieć, że bryła kościoła będzie mieć piękny, sakralny charakter.

KS.IO



KS. ROMAN SASUŁA

Wyświęcony w roku 1971 w katedrze na Wawelu. Jako wikariusz pracował w: Luborzycy, Babicach, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowie Czyżynach. W sierpniu 1982 r. został skierowany do Szarowa z zadaniem dokończenia budowy kościoła. Od 19 marca 1984 r. jest proboszczem w Szarowie.

Według projektu prof. Cęckiewicza ma być dobudowana wieża i zmieniona fasada świątyni.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem tutaj proboszczem już 21 lat i widzę, że przychodzą do kościoła ludzie, którzy dawniej nie chodzili, ale również obserwuję, że są i tacy, którzy obojętnieją w sprawach wiary. Znakiem religijności wspólnoty jest na pewno liczba rozdawanych rocznie Komunii Świętych. W naszej parafii jest to ponad 60. tysięcy, czyli prawie dwukrotnie więcej niż dwadzieścia lat temu, przy niewiele większej liczbie mieszkańców. To świadczy o tym, że Eucharystia jest przez wielu wiernych przeżywana głębiej, czego przejawem jest liczba uczestniczących w Mszy św. w dzień powszedni. Zarówno rano jak i wieczorem jest u nas w kościele ponad trzydzieści osób.

Proboszcz powinien być nie tylko teologiem, ale równocześnie mieć minimum spojrzenia gospodarzem, w sensie dbania o powierzony dobro materialne parafii. W tym względzie nie da się inaczej funkcjonować, jak tylko być nastawionym na głos doradczy kompetentnych ludzi.

ZAPRASZAMY DO KOŚCIOŁA

- Msze św. w niedziele: 7.30, 9.00, 11.00, 16.00.
- W dni powszednie: 7.00, 18.00 (17.00 zimą)